

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Marek REWIZORSKI

Politechnika Koszalińska

PETROPOLITYKA I BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

GEPOLITYCZNE WYZWANIA DLA BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO

Współczesnym światem, znajdującym się w obszarze turbulencji wywołanych globalnym kryzysem finansowym, coraz silniej wstrząsają „demony” kryzysu energetycznego. W wielu projekcjach na następne 30 lat podkreśla się, że jednym z największych wyzwań, przed którymi staje ludzkość, są zmniejszające się zasoby bogactw naturalnych. Podkreśla się, że wzrost liczby ludności w następnych 15–20 latach, a także zmniejszanie się dostępu do żywności i wody w powiązaniu z obserwowanymi zmianami klimatu mogą doprowadzić do katastrofalnych skutków. Wzrastają ceny surowców energetycznych, co znajduje odzwierciedlenie w cenie płaconej przez konsumenta, a korzystanie z nawozów sztucznych i rozpowszechnianie zmechanizowanego rolnictwa odbija się negatywnie na środowisku naturalnym. Rynek energii i zmiany klimatyczne są ściśle ze sobą powiązane. Powstaje dylemat: czy dalej opierać swój rozwój na „czarnym złocie”, przyczyniając się przy okazji do niszczenia środowiska, pogarszania się zdrowia ludności wdychającej zanieczyszczone powietrze, niszczenia zbiorów w biednych krajach afrykańskich przez suszę i szkodniki czy też może rozwijać skuteczniej niż do tej pory inne technologie, jednak bez gwarancji, że wdrożenie ich nastąpi „na czas”. Pojawiają się wątpliwości związane z faktem, że główny odbiorca energii na świecie – ChRL, bazująca na wykorzystywaniu paliw kopalnych, nie osiągnęła jeszcze odpowiednio wysokiego poziomu energooszczędności. Zbyt mocny nacisk, aby przestawiły się one np. na czyste technologie węglowe czy nowoczesne technologie przechowywania energii mógłby paradoksalnie bardziej zaszkodzić niż pomóc. Trzeba bowiem pamiętać, że upowszechnienie tych technologii jest ograniczone przez wysokie koszty badań, nie wspominając o trudnych do oszacowania kosztach produkcji na masową skalę oraz kosztach inwestycji w infrastrukturę. Sądząc po dzisiejszym stanie ekonomiki światowej zasada „to co dobre dla General Motors, jest dobre dla Ameryki” została zinterpretowana w ten sposób, że „to co dobre dla Chin, jest dobre dla USA i *vice versa*”. „Odłączenie Chin od prądu” sprawiłoby, że kraj ten nie mógłby pełnić już roli bankiera Stanów Zjednoczonych, a załamanie gospodarcze „Chimeryki” miałyby trudny do przewidzenia, lecz niewątpliwie bardzo głęboki, negatywny wpływ zarówno na bloki gospodarcze pokroju Unii Europejskiej, jak i na mniejsze organizmy państwowe. Powyższe zagrożenia są dobrze znane w Waszyngtonie, Pekinie, Moskwie i Brukseli. Nic więc dziwnego, że stara lokomotywa globalna rozpedzona na ropie wciąż pędzi do przodu. Sprzyja temu fakt, że wyczerpanie złóż

podstawowych paliw kopalnych może nastąpić nie wcześniej niż za 40 lat. Trzeba jednak pamiętać, że czynniki geopolityczne mogą znacząco ograniczać ich dostępność¹. Jeżeli kryzysy i konflikty zbrojne będą blokować zakładanie nowych pól naftowych na Bliskim Wschodzie, implikacje tego dla światowych rynków paliwowych mogą być poważne ze względu na ograniczone możliwości dywersyfikacji podaży paliw kopalnych. Globalne zapotrzebowanie na ropę naftową i gaz ziemny, destabilizacja w wielu krajach producenckich, nadmierne wzmocnianie się państwowych przedsiębiorstw przetwarzających paliwa kopalne, coraz częstsze fluktuacje prowadzące do bicia rekordów cen ropy na giełdach światowych i wieszczanie przez media „końca ery taniej energii” prowadzą do zmiany równowagi sił w relacjach pomiędzy producentami energii i jej konsumentami. Przeobrażenia o charakterze strukturalnym mogą nastąpić także pomiędzy samymi państwami konsumenckimi. Pojawienie się trendu ku zmianom można było zaobserwować już wczesnym latem 2008 roku, kiedy średnie ceny ropy naftowej osiągnęły wartość 147 USD za baryłkę. Wysokie ceny oznaczają poważny zastrzyk twardej waluty dla budżetów krajów producenckich. Odwołując się do tego faktu, publicysta „New York Times” Thomas L. Friedman wskazał na bezpośrednią korelację pomiędzy poziomem cen ropy naftowej a poziomem politycznej wolności, demokratyzacji oraz kierunkiem polityki zagranicznej prowadzonej przez poszczególne państwa. Sformułował on „pierwsze prawo petropolityki”, zgodnie z którym im wyższa jest średnia cena ropy naftowej i gazu na rynkach światowych, tym niższe jest przeświadczenie rządów o konieczności przeprowadzenia wewnętrznych reform politycznych i gospodarczych, a ich polityka zagraniczna i bezpieczeństwa jest bardziej konfrontacyjna. Zdaniem T. L. Friedmana prowadzi ona do stanu określanego jako „petroautorytaryzm”². Przywołana koncepcja pozwala wyjaśnić przede wszystkim politykę zewnętrzną prowadzoną przez państwa uzależnione od produkcji i handlu ropą naftową oraz gazem, takich jak np. Rosja, Iran, Wenezuela, Nigeria, Sudan, dla których charakterystyczny jest słaby stopień instytucjonalizacji wewnętrznej i utrzymywanie bardziej lub mniej autorytarnych reżimów. Świat zachodni, w szczególności Stany Zjednoczone Ameryki, oceniają ten stan rzeczy jako negatywny i antydemokratyczny dryf, który powinien być zatrzymany dla dobra bezpieczeństwa światowego. W opinii wyrażanej przez USA i ich sojuszników, opierających swą politykę zagraniczną na neokantowskiej teorii demokratycznego rozwoju, państwa demokratyczne nie prowadzą ze sobą wojen³. Zdaniem J. M. Owena, „liberalna ideologia motywuje obywateli przeciwko wojnie z podobnymi sobie demokracjami, a demokratyczne instytucje sprawiają, że ideologia ta ma wpływ na politykę zagraniczną”⁴.

¹ D. Yergin, *Ensuring Energy Security*, „Foreign Affairs”, Vol. 85, No. 2, March–April 2006; F. Umbach, *Global energy supply and geopolitical challenges*, in: *Asia and Europe. Cooperating or Energy Security. A Council for Asia Europe Cooperation (CAEC) – Task Force Report*, eds F. Godeмент, F. Nicolas, T. Yakushiji, Paris 2004. s. 137–168.

² T. L. Friedman, *The First Law of Petropolitics*, „Foreign Policy” 2006, Vol. 154, No. 3.

³ Por. M. W. Doyle, *Kant, Liberal Legacies, and Foreign Affairs*, „Philosophy and Public Affairs” 1983, Vol. 12, No. 3, s. 205–235; M. W. Doyle, *Kant, Liberal Legacies, and Foreign Affairs*, Part 2, „Philosophy and Public Affairs” 1983, Vol. 12, No. 4, s. 323–353.

⁴ J. M. Owen, *How Liberalism Produces Democratic Peace*, „International Security” 1994, Vol. 19, No. 2, s. 87–125.

Niewątpliwie wspomniane wyżej państwa są głównymi graczami na energetycznej szachownicy. W projekcjach Agencji do Spraw Informacji Energetycznej amerykańskiego Departamentu Energii coraz częściej podkreśla się, że wysokie ceny na ropę i gaz utrzymają się przynajmniej do 2015 roku ze względu na stabilizację podaży przy rosnącym popycie⁵. Co więcej, jeżeli ceny będą wysokie, najważniejsi eksporterzy, tacy jak Rosja i Iran, będą dysponowali środkami finansowymi, by zwiększyć swoją potęgę⁶. Jeszcze dalej idą projekcje zużycia energii przygotowywane przez korporacje transnarodowe. Dla przykładu BP, ciesząca się złą sławą po wybuchu na platformie wiertniczej *Deepwater Horizon*, przygotowała w 2011 roku dokument „BP Energy Outlook 2030”, z którego wynika, że popyt na energię, zwłaszcza gaz ziemny i w mniejszym stopniu ropę naftową, będzie się na świecie utrzymywać na wysokim poziomie i to przynajmniej z kilku powodów⁷. Najważniejszym z nich jest eksplozja demograficzna. W raporcie zwraca się uwagę na fakt, że od 1900 roku liczba ludności na ziemi zwiększyła się ponad czterokrotnie. W ostatnich latach wzrost był rekordowy, bowiem przybyło 1,6 mld ludzi, a w następnych może wzrosnąć o kolejne 1,4 mld. Za istotny powód zwiększania się zużycia energii uznaje się także wzrost dochodu ludności obserwowany w zdecydowanej większości krajów. Świadczy o tym fakt, że przez ostatnie 20 lat podniósł się on o 87%, a w następnych dwudziestu latach oczekuje się dalszego jego wzrostu o kolejne 100%⁸. Jak wynika z danych przedstawionych w „BP Energy Outlook 2030” największy udział w rynku energetycznym na świecie mają obecnie trzy paliwa kopalne: ropa naftowa, węgiel i gaz ziemny, przy czym pomiędzy 2010 a 2030 rokiem udział ropy naftowej będzie powoli spadać, natomiast wzrośnie znaczenie gazu. Zużycie węgla do 2020 roku będzie rosło, co wynika z industrializacji Chin i Indii, by za 15 do 20 lat zmniejszyć się mniej więcej do poziomu zużycia ropy naftowej. Ponadto z raportu BP płyną następujące wnioski⁹:

- w państwach OECD popyt na ropę naftową osiągnął największe natężenie w 2005 roku. Do 2030 roku spadnie on do poziomu z 1990 roku. W globalnym transporcie wzrośnie natomiast udział biopaliw do ok. 9%;
- udział OPEC w światowej produkcji ropy naftowej do 2030 roku wzrośnie do ok. 46%. Osiągnie zatem poziom nienotowany od 1977 roku. Największym odbiorcą tego surowca będą Chiny;
- udział gazu niekonwencjonalnego (tj. łupkowego i CBM) może we wzroście całkowitego wydobycia gazu wynieść ok. 40%;
- handel gazem ziemnym w postaci ciekłej (ang. *Liquefied Natural Gas – LNG*) będzie zwiększał się dwa razy szybciej niż jego produkcja. Znaczącym eksporterem będą Stany Zjednoczone Ameryki;
- zależność importowa USA od gazu ziemnego i ropy naftowej spadnie do stanu niespotykanego od lat osiemdziesiątych XX wieku.

⁵ Świat w 2025 roku. Scenariusze Narodowej Rady Wywiadu USA, Kraków 2009, s. 142.

⁶ Ibidem, s. 143.

⁷ Por. *BP Energy Outlook 2030*, London, January 2011.

⁸ Ibidem, s. 8.

⁹ *BP Energy...*, op. cit., s. 79.

Szacuje się, że wysoka cena ropy naftowej to taka, która przekracza obecnie 100 dolarów za baryłkę. Koszty wysokich cen odczuwają zwłaszcza państwa w największym stopniu uzależnione od importu surowców energetycznych. Wśród tych ostatnich wymienia się zwłaszcza Republikę Środkowoafrykańską, Demokratyczną Republikę Konga, Laos, Nepal, państwa Afryki Wschodniej i Półwyspu Somalijskiego oraz część krajów azjatyckich na czele z Pakistanem. Trudności odczuwają również bogate państwa skupione w OECD oraz szybko industrializujące się ChRL i Indie. Z kolei w przypadku długotrwałego spadku cen ropy naftowej, który zgodnie z regułami ekonomii musi nastąpić po okresie pęcznienia bańki energetycznej, stracą najwięksi beneficjenci handlu energią na czele z Iranem i Rosją. Znamienny jest zwłaszcza przykład ostatniego z wymienionych państw. Rosja w okresie 2007–2009 dotkliwie odczuła spadek światowych cen ropy i gazu, tym bardziej, że surowce te jak i inne paliwa stanowią około 65% rosyjskich wpływów z eksportu. Przyjmuje się, że jeżeli cena ropy spadnie poniżej poziomu 60 USD za baryłkę, to w budżecie rosyjskim pojawi się deficyt. Dalszy spadek do poziomu 30–35 USD za baryłkę całkowicie zahamuje wzrost gospodarczy w tym kraju. Jednym ze skutków kryzysu finansowego z 2007 roku był znaczny spadek cen ropy (9 stycznia 2009 r. cena za baryłkę spadła do poziomu 41,9 USD). Wraz ze spadkiem cen surowców, znacznie obniżył się rosyjski PKB. W 2009 roku zmniejszył się on o 7,9%. Znacznie spadła też aktywność inwestycyjna oraz popyt konsumpcyjny ze względu na ograniczenie wydatków przez gospodarstwa domowe. Najbardziej jednak odczuwalnym problemem w Rosji w dobie kryzysu stało się bezrobocie. W lutym 2009 roku stosunek liczby bezrobotnych do ogółu aktywnej zawodowo ludności wyniósł 9,5%, zaś na koniec grudnia – 8,2%. Według szacunków Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego Federacji Rosyjskiej średnia liczba bezrobotnych w 2009 roku wyniosła 6,5 mln osób, co oznacza duży wzrost w stosunku do stanu z roku 2008 (4,8 mln osób)¹⁰.

Państwami o szczególnie istotnym znaczeniu na światowych rynkach energetycznych są Rosja, Iran i Wenezuela. W związku z faktem, że wywierają one realny wpływ na kształtowanie się ceny ropy naftowej ich kontrahenci muszą niejednokrotnie odłożyć na bok swoje polityczne zastrzeżenia, aby móc prowadzić interesy handlowe. Wszystkie trzy wymienione kraje nie wahają się używać „broni energetycznej”, aby wzmocnić swój regionalny nacisk na sąsiadów i poprawić pozycję w regionie. Prowadzona przez nie polityka zagraniczna niejednokrotnie też komplikuje osiągnięcie celów USA.

Pierwsze z wymienionych państw – Iran – rozwija program nuklearny pomimo rezolucji 1696, 1737 i 1747, 1803, 1835, 1929, w których Rada Bezpieczeństwa ONZ domagała się zawieszenia wzbogacania uranu i całkowitego wygaszenia programu atomowego¹¹. Opór strony irańskiej wobec żądań USA i ONZ wynika w dużej mierze ze

¹⁰ Informator ekonomiczny MSZ. Federacja Rosyjska, <http://www.msz.gov.pl/files/Informator%20Ekonomy%20-%20pdf/Rosja/Rosja%2003.pdf>, s. 3.

¹¹ Rezolucja nr 1929 została przyjęta w czerwcu 2010 roku. Rada Bezpieczeństwa ONZ, stosunkiem głosów 12–2–1 (przeciw były Brazylia i Turcja, wstrzymał się Liban) uchwaliła, że Iran jak dotąd nie zastosował się do żądań społeczności międzynarodowej dotyczących jego programu nuklearnego i w związku z tym nakłada czwartą serię sankcji na to państwo. Poprzednio RB ONZ uchwałała sankcje przeciw Iranowi w grudniu 2006 roku (rezolucja nr 1737), marcu 2007 roku (rezolucja

stanowiska ChRL i Rosji, które prowadząc interesy w Iranie z niechęcią podchodzą do inicjatyw zmierzających do nakładania sankcji na to państwo ani też nie wywierają specjalnego nacisku na innych członków ONZ, co wynika także z obawy przed precedensem pozwalającym tej organizacji na wgląd w suwerenne decyzje dotyczące bezpieczeństwa narodowego. Należy zauważyć, że wysokie dochody ze sprzedaży ropy naftowej mogą wzmocnić stanowisko irańskich liderów wojskowych w kwestii rozwoju programu nuklearnego. Wraz z odpowiednio wysoką ceną tego surowca na giełdach światowych możliwe jest też kupowanie poparcia dla reżimu mającego ograniczone

nr 1747) i marcu 2008 roku (rezolucja nr 1803). Zgodnie z najważniejszymi postanowieniami rezolucji: 1) państwa członkowskie ONZ (dalej: państwa) powinny zachowywać czujność w transakcjach z irańskimi bankami, także bankiem centralnym Iranu, aby zapobiegać przyczynianiu się do działań nuklearnych Iranu; 2) Iranowi zabrania się nabywania udziałów w jakiegokolwiek zagranicznej działalności komercyjnej w zakresie górnictwa uranu, produkcji lub zastosowania materiałów i technologii nuklearnej lub technologii rakiet balistycznych; 3) państwa mają zapobiegać sprzedaży, dostawom i transferowi do Iranu czołgów, pojazdów opancerzonych, systemów artyleryjskich dużego kalibru, samolotów i śmigłowców bojowych, okrętów wojennych, rakiet i systemów raketowych oraz odpowiednich materiałów; 4) Iranowi zabrania się wszelkiej działalności dotyczącej rakiet balistycznych zdolnych do przenoszenia broni jądrowej, a państwa mają zapobiegać transferowi technologii i wsparciu technicznemu dla Iranu przy takiej działalności; 5) „czarna lista” firm, których aktywa zagraniczne mają być zamrożone zostaje powiększona o 15 firm kontrolowanych przez Korpus Islamskiej Gwardii Rewolucyjnej (IRGC) oraz o 3 firmy kontrolowane przez *Islamic Republic of Iran Shipping Lines* (IRISL); ponadto państwa mają wykazywać czujność we wszelkich transakcjach z IRGC mogących przyczynić się do działań nuklearnych Iranu; 6) państwa mają dokonywać inspekcji transportów kierujących się do/z Iranu, jeśli zaistnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, że zawierają one zakazane towary; 7) państwa mają zapobiegać udzielaniu usług finansowych mogących przyczynić się do działań nuklearnych Iranu; 8) państwa mają zapobiegać otwieraniu na ich terytoriach nowych oddziałów, filii lub biur przedstawicielskich irańskich banków, a także zapobiegać ich współpracy z bankami narodowymi, jeśli mogłoby to przyczynić się do działań nuklearnych Iranu. Należy zauważyć, że środki uchwalone przez RB ONZ w rezolucji nr 1929 dalekie są od deklarowanego celu przyjęcia dotkliwych dla Iranu sankcji. Tak jak w przypadku trzech poprzednich serii sankcji zdecydowana opozycja Rosji i ChRL sprawiła, że końcowy projekt rezolucji został wyraźnie złagodzony w porównaniu do propozycji amerykańskich i europejskich. Podkreślić należy zwłaszcza, że nie wprowadzono żadnych sankcji dotyczących irańskiego przemysłu gazowego i naftowego (który szacunkowo przynosi nawet 3/4 dochodów kraju), ani też nie wpisano na „czarną listę” irańskiego banku centralnego. Wiele z przewidzianych środków wydaje się nie mieć realnego znaczenia dla Iranu, np. państwo to nie będzie mogło starać się o zakup dużych systemów zbrojeniowych na rynku światowym, ale wiele z nich jest w stanie wyprodukować samodzielnie, np. rakiety czy okręty wojenne. Pomimo to 16 czerwca 2010 roku Departament Skarbu USA ogłosił pierwsze jednostronne sankcje amerykańskie przeciw Iranowi po rezolucji nr 1929, przedstawiane jako jej rozwinięcie. Była to zarazem najdalej idąca decyzja dotycząca poszerzenia sankcji przeciw Iranowi podjęta za prezydentury Baracka Obamy. Na uwagę zasługuje reakcja irańskich władz, które w odpowiedzi zapowiedziały kontynuację swojego programu nuklearnego, określając nowe sankcje mianem „zużytej chusteczki, która powinna zostać wyrzucona do kosza”. Jak można sądzić, skuteczność i dotkliwość sankcji wobec Iranu będzie zależała od skłonności nie tylko USA i UE, ale również pozostałych państw do ich zastosowania, zwłaszcza ChRL i Rosji. Por.: T. Otlowski, *Kwestia irańska w świetle narastającej rywalizacji między Zachodem a Rosją*, 7.10.2008, [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,215,Kwestia_irańska_w_swietle_narastającej_rywalizacji_miedzy_Zachodem_a_Rosja_\(22.07.2011\)](http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,215,Kwestia_irańska_w_swietle_narastającej_rywalizacji_miedzy_Zachodem_a_Rosja_(22.07.2011);); *Nowe sankcje międzynarodowe przeciw Iranowi?*, [http://stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,715,Nowe_sankcje_miedzynarodowe_przeciw_Iranowi_?_q_and_a_\(22.07.2011\)](http://stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,715,Nowe_sankcje_miedzynarodowe_przeciw_Iranowi_?_q_and_a_(22.07.2011);); *Batalia dyplomatyczna o dalsze sankcje przeciw Iranowi?*, [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,668,Batalia_dyplomatyczna_o_dalsze_sankcje_przeciw_Iranowi_?_q_and_a_\(22.07.2011\)](http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul,668,Batalia_dyplomatyczna_o_dalsze_sankcje_przeciw_Iranowi_?_q_and_a_(22.07.2011).).

poparcie w społeczeństwie. Jednakże oparcie polityki na surowcach energetycznych, których wartość podlega fluktuacjom sprawia, że zmiany cen głównego towaru eksportowego przekładają się w niestabilność polityczną, która, co pokazuje przykład Tunezji, Egiptu, Libii i Syrii, może mieć poważne konsekwencje.

Znaczne korzyści z handlu surowcami energetycznymi osiąga też Wenezuela. Dzięki ropie naftowej prezydent Hugo Chavez prowadził dotąd politykę zaangażowania z Rosją i Chinami. Stała się ona jednakże ryzykowna, ponieważ Wenezuela ma problemy z powiązaniem przewidywanego wydobycia swego najważniejszego surowca z realnymi możliwościami produkcyjnymi. Trudności i koszty wynikają z braku odpowiednich technologii, inwestycji, infrastruktury, co w obecnym czasie stawia pod znakiem zapytania realizację ilości wydobycia uzgodnionej w ramach OPEC. Polityka prowadzona przez H. Chaveza wydaje się być coraz większym zagrożeniem dla rozwijania inwestycji w odkrywanie nowych złóż i produkcję ropy naftowej. Wenezuelski przywódca liczy przy tym na inwestycje zagraniczne w sektorze wydobywczym, które popłyną z Rosji i ChRL, co pozwala na wzmocnienie pozycji Wenezueli względem Stanów Zjednoczonych¹². W tym ostatnim państwie bacznie analizuje się populistyczną politykę H. Chaveza, która stanowi spore zagrożenie w regionie i może rozpalać lokalne frustracje w Meksyku i Brazylii, a także przeciągać na stronę antydemokratyczną znaczną część społeczeństw Nikaragui i Boliwii ulegających mitowi „dobrobytu dla wszystkich” za niską cenę¹³.

Największy wpływ na globalną petropolitykę wywiera w obecnym czasie Rosja. Wciąż posiada ona atrybuty mocarstwowości – prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, drugi co do wielkości arsenał broni nuklearnej na świecie oraz wyjątkową pozycję w zakresie dostaw ropy naftowej, gazu ziemnego i elektryczności do Europy. Te właściwości sprawiają, że dla USA i Unii Europejskiej bardzo istotne jest zrozumienie motywów oddziaływania Rosji na społeczność międzynarodową. Posiadane przez nią aktualnie złoża gazu są szacowane na około 44,8 bln metrów sześciennych, co wynosi około 24% zasobów światowych tego surowca. Rosja przoduje również w jego wydobyciu. W 2010 roku wyniosło ono 588,9 miliardów metrów sześciennych, co stanowiło 18,4% światowej produkcji. Z analiz przeprowadzonych przez Bank Światowy wynika, że utrzymanie wydobycia przez Rosję na tym poziomie będzie możliwe przez 80 lat, a więc dłużej niż u jakiegokolwiek innego producenta gazu. Rosja przoduje także w eksporcie tego surowca. W samym 2001 roku eksport gazu z jej obszaru do krajów Europy Zachodniej osiągnął wartość około 75 miliardów metrów sześciennych, a w 2009 roku – 140,7 mld m³, co znacznie przekroczyło wielkość wolumenu

¹² Wenezuela jest największym dostawcą ropy naftowej na rynek USA.

¹³ Minimalna płaca w Wenezueli wynosi ok. 800 boliwarów (równowartość 370 dolarów, natomiast litr benzyny kosztuje ok. 0,1 boliwara (ok. czterech amerykańskich centów). Prezydent Hugo Chavez nie podwyższył ceny benzyny od momentu objęcia urzędu, co nastąpiło w 1999 roku. Doprowadziło to do sytuacji, w której benzyna jest tańsza niż w Arabii Saudyjskiej, największego producenta ropy naftowej na świecie. Według profesora Jose Guerra, państwowa firma zajmująca się wydobyciem ropy PDVSA musi dopłacać ok. 19 miliardów dolarów rocznie, żeby utrzymać tak niski poziom cen. Por.: E. Biłda, *Ropa tania jak woda*, <http://www.psz.pl/tekst-11239/Wenezuela-Ropa-tania-jak-woda> (19.07.2011).

eksportu uzyskiwanego przez pozostałych liczących się eksporterów, takich jak: Algieria, Holandia, Wielka Brytania i Norwegia¹⁴. Ponadto z danych przedstawionych w dokumencie „BP Statistical Review of World Energy 2011” wynika, że Rosja, w 2010 roku wyeksportowała ogółem 199,85 mld metrów sześciennych gazu, a także średnio 8544 tys. baryłek ropy naftowej dziennie (ok. 16% światowego eksportu). Lepszy wynik osiągnęły jedynie państwa Bliskiego Wschodu, które w wyżej wskazanym roku eksportowały średnio 18 883 tys. baryłek ropy naftowej dziennie (35,3% światowego eksportu tego surowca)¹⁵.

Poniżej w tabelach 1, 2 i 3 przedstawiono odpowiednio kraje z największymi zasobami gazu ziemnego i ropy naftowej, głównych producentów tychże surowców oraz znaczenie Rosji jako głównego dostawcy gazu w Europie.

Tabela 1

**Dziesięć państw posiadających najwięcej złóż gazu ziemnego i ropy naftowej w 2010 roku
(w bln metrów sześciennych, mld baryłek i %)**

Zasoby gazu ziemnego			Zasoby ropy naftowej		
Państwa	w bln metrów sześciennych	% udziału w zasobach światowych	Państwa	w mld baryłek	% udziału w zasobach światowych
1. Rosja	44,8	23,9	1. Arabia Saudyjska	264,5	19,1
2. Iran	29,6	15,8	2. Wenezuela	211,2	15,3
3. Katar	25,3	13,5	3. Iran	137	9,9
4. Turkmenistan	8,0	4,3	4. Irak	115	8,3
5. Arabia Saudyjska	8,0	4,3	5. Kuwejt	101,5	7,3
6. USA	7,7	4,1	6. Zjednoczone Emiraty Arabskie	97,8	7,1
7. Zjednoczone Emiraty Arabskie	6,0	3,2	7. Rosja	77,4	5,6
8. Wenezuela	5,5	2,9	8. Libia	46,4	3,4
9. Nigeria	5,3	2,8	9. Kazachstan	39,8	2,9
10. Algieria	4,5	2,4	10. Nigeria	37,2	2,7
Razem	144,7	77,2	Razem	1127,8	81,6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych OPEC.

¹⁴ D. Tarr, P. Thomson, *The Merits of Dual Pricing of Russian Natural Gas*, The World Bank, Washington, July 19, 2003, s. 4 i n.; http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,8330293,Gazprom_nie_radzi_sobie_z_eksportem_gazu_Wysle_tyle.html (17.07.2011).

¹⁵ *BP Statistical Review of World Energy 2011*, s. 18.

Tabela 2

**Dziesięć państw produkujących najwięcej gazu ziemnego i ropy naftowej w 2010 roku
(w mld metrów sześciennych, tys. baryłek dziennie i %)**

Główni producenci gazu ziemnego			Główni producenci ropy naftowej		
Państwa	produkcja gazu ziemnego w mld metrów sześciennych	% udziału w produkcji światowej	Państwa	produkcja ropy naftowej w tys. baryłek dziennie	% udziału w produkcji światowej
1. USA	611,0	19,3	1. Rosja	10 270	12,9
2. Rosja	588,9	18,4	2. Arabia Saudyjska	10 007	12,0
3. Kanada	159,8	5,0	3. USA	7 513	8,7
4. Iran	138,5	4,3	4. Iran	4 245	5,2
5. Katar	116,7	3,6	5. ChRL	4 071	5,2
6. Norwegia	106,4	3,3	6. Kanada	3 336	4,2
7. ChRL	96,8	3,0	7. Meksyk	2 958	3,7
8. Arabia Saudyjska	83,9	2,6	8. Zjednoczone Emiraty Arabskie	2 849	3,3
9. Indonezja	82,0	2,6	9. Wenezuela	2 471	3,2
10. Algieria	80,4	2,5	10. Kuwejt	2 408	3,1
Razem	2064,4	64,6	Razem	50128	61,5

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych OPEC.

Tabela 3

Zużycie gazu ziemnego w wybranych krajach europejskich oraz import tego surowca z Rosji w 2006 roku (w mld metrów sześciennych i %)

Państwa	Całkowite roczne zużycie gazu (w mld metrów sześciennych)	Ilość gazu importowana z Rosji (w mld metrów sześciennych)	Udział importu gazu z Rosji w zużyciu gazu ogółem (w %)
1. Słowacja	5,5	6,3	114,4
2. Finlandia	4,3	4,5	106,1
3. Czechy	8,5	7,1	84,1
4. Węgry	12,5	8,3	66,5
5. Polska	13,7	7,0	51,1
6. Niemcy	87,2	36,5	41,9
7. Francja	45,2	9,5	21,0
8. Szwajcaria	3,0	0,4	12,4

Źródło: Dane na podstawie *BP Statistical Review of World Energy, 2007 and 2008*, <http://www.bp.com/sectiongenericarticle.do?categoryId=9023783&contentId=7044475> oraz *Energy Information Administration, Russia Country Analysis Brief*, www.eia.doe.gov/cabs/Russia/NaturalGas.html.

KAZUS NORD STREAM I BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE W SUBREGIONIE BAŁTYCKIM

Silna pozycja Rosji w zakresie dostarczania energii widoczna jest zwłaszcza w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zauważalna jest tendencja do posługiwania się przez Rosję w stosunku do nich argumentem „zakręcenia kurka z gazem”, co wzbudza u kontrahentów Gazpromu uzasadnione obawy¹⁶. Wynikają one z ekspansywnej polityki Rosji w subregionie bałtyckim. Ciekawie w tym kontekście przedstawia się kasus rurociągu Nord Stream.

Projekt Nord Stream to rurociąg (dwie bliźniacze nitki) przesyłający gaz ziemny z Morza Barrentsa (Pole Sztokmanowskie) przez Morze Bałtyckie do Europy. Ma on dostarczać docelowo 55 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie. Gazociąg z Rosji przez Bałtyk do Niemiec uważany jest za jedną z najbardziej kontrowersyjnych inwestycji ostatnich lat w Europie. Powstał wbrew woli i interesom krajów nadbałtyckich wyrażających obawy o jego wpływ na środowisko. Jak można przypuszczać, nowe połączenie zwiększy uzależnienie Europy od dostaw z Rosji i może w krytycznych sytuacjach uniezależnić Rosjan od państw tranzytowych – Polski czy Ukrainy¹⁷. Formalnie Rosjanie tłumaczyli budowę konfliktami z sąsiadami – Białorusią i Ukrainą. To przez nie „byli zmuszani” do zakręcenia gazowego kurka, przez co problemy z zaopatrzeniem miały kraje europejskie. Zwłaszcza rosyjsko-ukraiński spór gazowy posłużył za pretekst do przyspieszenia prac nad rurociągiem, który zdaniem strony rosyjskiej do 2015 roku będzie dostarczał ok. 25% gazu do Europy Zachodniej¹⁸. Rosja już w 2008 i 2009 roku powoływała się na potrzebę ograniczenia ryzyka związanego z tranzytem gazu przez politycznie niestabilną i niewiarygodną Ukrainę. Ta ostatnia, w wizji kreowanej przez rosyjski resort spraw zagranicznych, stała się elementem destabilizującym bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego do UE ze względu na wykorzystywanie pozycji monopolistycznej na rynku gazu w celach politycznych¹⁹.

Śledząc rosyjsko-niemieckie starania o finalizację projektu Nord Stream, warto zwrócić uwagę na kwestie związane ze swoistą mini-wojną dyplomatyczną między Rosją i popierającymi ją Niemcami a Polską i państwami bałtyckimi, sprzeciwiającymi się inwestycji niosącej ze sobą zagrożenia ekologiczne. Pierwszą jej odsłoną była rywalizacja pomiędzy dwoma blokami o poparcie państw skandynawskich – Finlandii i Szwecji. Pomimo wyrażanych początkowo wątpliwości państwa te poparły projekt Nord Stream ze względu na przyznane im korzyści. Finlandia, będąc w istocie całkowicie uzależniona energetycznie od Rosji, wywalczyła odroczenie ceł na eksport rosyjskiego drewna dla fińskiego przemysłu drzewnego. Z kolei Szwecja, a dokładnie rzecz ujmując lokalni politycy z Gotlandii – wyspy, wzdłuż której ma być budowany kontrowersyjny gazociąg, zdecydowała się nie blokować tej największej decyzji infrastrukturalnej.

¹⁶ Por.: C. Pascual, E. Zambetakis, *The Geopolitics of Energy. From Security to Survival*, w: *Energy Security. Economics, Politics, Strategies and Implications*, eds. C. Pascual, J. Elkind, Washington 2010, s. 21–23.

¹⁷ A. Łakoma, *Nord Stream już wybudowany*, „Rzeczpospolita”, 6.05.2011.

¹⁸ C. Pascual, E. Zambetakis, op. cit., s. 21.

¹⁹ E. Wyciszewicz, *Wpływ rosyjsko-ukraińskiego sporu gazowego na budowę Gazociągu Północnego*, „Biuletyn”, PISM, nr 7 (539), 28.01.2009, s. 1978–1979.

ralnej na Bałtyku, kiedy spółka realizująca projekt Nord Stream zainwestowała 65 milionów koron w budowę nabrzeża portu Slite we wschodniej części Gotlandii. Odstąpienie przez państwa skandynawskie od blokowania realizacji gazociągu północnego praktycznie uniemożliwiło lobbowanie za zastąpieniem tego projektu znacznie tańszym rozwiązaniem, tj. ułożeniem drugiej nitki rurociągu jamajskiego biegnącego z Rosji przez Białoruś, Polskę, do Niemiec.

Realizacja projektu Nord Stream wywołała największe wątpliwości w Polsce. Decyzja Niemiec o ułożeniu Gazociągu Północnego ponownie wzbudziła w Polsce obawy dotyczące skrzyżowania na wodach niemieckich gazociągu ze szlakami żeglugowymi wiodącymi do Szczecina i Świnoujścia oraz ewentualnego ograniczenia przepustowości tych dróg morskich, co zagroziłoby planom budowy terminalu w Świnoujściu²⁰. Powoływano się przy tym na zasady prawa międzynarodowego dotyczące obszarów morskich znajdujących się poza granicami jurysdykcji państwowej. Zgodnie z postanowieniami przyjętymi na III konferencji prawa morza ONZ, zakończonej 10 grudnia 1982 roku podpisaniem w Montego Bay na Jamajce konwencji o prawie morza²¹, na morzu otwartym, obejmującym wody morskie, które nie są ani morzem terytorialnym, ani wodami wewnętrznymi jakiegokolwiek państwa nie jest dopuszczalne jakiegokolwiek działanie, które naruszałoby zasadę wolności morza oraz wolności żeglugi²². Strona polska słusznie zwróciła uwagę na fakt, że wykonywanie przez państwo jego praw suwerennych nie powinno zakłócać żeglugi oraz praw i wolności państw trzecich, zwłaszcza, że szlak do Szczecina i Świnoujścia jest używany do żeglugi międzynarodowej od dawna. Zważywszy na fakt, że pomimo protestów Polski i krajów bałtyckich 5 maja 2011 r. została ukończona pierwsza nitka gazociągu Nord Stream, a druga – według zapowiedzi przedstawicieli Gazpromu – ma zostać oddana do kwietnia 2012 roku, niewykluczone będzie wystąpienie niepożądanych skutków dla relacji polsko-niemieckich.

Analiza przypadku Nord Stream pozwala obecnie na sformułowanie wstępnych wniosków dotyczących zarówno oceny polskiej polityki zagranicznej, jak i działań Unii Europejskiej zmierzających do zapobieżenia zachwianiu dotychczasowego rozkładu sił pomiędzy państwami w regionie Morza Bałtyckiego. Jak można sądzić, porażka polskiej dyplomacji w sprawie Nord Stream jest równoznaczna z nieosiągnięciem podstawowych celów polityki zagranicznej. Raymond Aron, Jean Baptiste Duroselle, Józef Kukulka czy Ryszard Zięba zauważają, że do najważniejszych z nich należą: zapewnienie

²⁰ Kontrowersje wywołała decyzja niemieckiego Federalnego Urzędu Żeglugi Morskiej i Hydrografii, w której wkopanie rurociągu na odcinku ok. 5 km przez tor do Świnoujścia, co pozwoliłoby dopłynąć do polskiego portu statkom o zanurzeniu ponad 13,5 m uznano za działanie ryzykowne ekologicznie. Zdaniem niemieckiej administracji istnieją trasy alternatywne, które już obecnie są wykorzystywane przez statki o dużym zanurzeniu, a ponadto niewykluczona jest możliwość nakazania wkopania rurociągu po dostarczeniu dodatkowych danych o rozbudowie polskich portów, przede wszystkim terminalu LNG w Świnoujściu, przystosowanego do obsługi gazowców Q-flex o zanurzeniu 12 m. Por.: R. Tarnogórski, *Gazociąg Północny a tor żeglugowy do Szczecina i Świnoujścia*, „Biuletyn”, PISM, nr 15 (623), 28.01.2010, s. 2130; A. Kublik, *Rura Nord Stream już leży i blokuje rozwój portu w Świnoujściu*, „Gazeta Wyborcza”, 6.05.2011.

²¹ Akt ten wszedł w życie w 1994 roku.

²² Por.: R. Bierzanek, R. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2005, s. 220 i n.

bezpieczeństwa danego państwa w stosunkach międzynarodowych, wzrost siły państwa, jego pozycji międzynarodowej i prestiżu²³. Należy w związku z powyższym zadać pytania, czy sytuacja, w której z jednej strony utrzymuje się znaczne uzależnienie Polski od dostaw rosyjskiego gazu, a z drugiej następuje „okrażanie” tego państwa przez sieć rurociągów rosyjskich omijających polskie terytorium nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego? Dlaczego wobec zagrożeń ekologicznych i politycznych w regionie bałtyckim Unia Europejska nie działa solidarnie? Czy Zjednoczona Europa jest już wyłącznie mitem, swego rodzaju werbalnym „listkiem figowym” zakrywającym fiasko integracji europejskiej?

Próba odpowiedzi na powyższe pytania związana z kwestią subregionalnego (basen Morza Bałtyckiego) i regionalnego (Unia Europejska) bezpieczeństwa energetycznego prowadzi do konieczności zobrazowania projektu Nord Stream w szerszym kontekście rosyjskiej, niepokojąco ekspansywnej polityki zagranicznej. Realizacja pierwszej nitki rurociągu, a także drugiej (do kwietnia 2012 r.) stanowi podstawę do finalizacji budowy dwóch niemieckich „odnóg” gazociągu – „Nel”, mającej zaopatrywać w gaz północno-zachodnie Niemcy oraz „Opal”, dzięki której gaz ziemny popłynie do południowej części tego państwa. Ta ostatnia odnoga pozwala na poprowadzenie gazu do Czech (za pomocą odnogi Nord Staremu o nazwie Gizelle, budowanej od 14 października 2010 r., a przeznaczonej do realizacji jesienią 2012 roku). Biorąc pod uwagę fakt jednoczesnego prowadzenia przez stronę rosyjską prac nad gazociągiem South Stream (z Rosji przez Morze Czarne i Bałkany do Europy Środkowej i Południowej) oraz determinację tego państwa w dążeniu do realizacji wskazanych wyżej projektów, prawdopodobne jest założenie, że w bilansie korzyści, na jakie liczy Moskwa w krótko- i średniookresowej perspektywie, najważniejsze jest uniezależnienie eksportu gazu od państw tranzytowych (Ukrainy, Białorusi i Polski) oraz zwiększenie eksportu tego surowca do Europy. Sprzyja temu swoiste „okrażenie energetyczne” Polski, zacieśnianie rosyjskiego pierścienia energetycznego wokół państw bałtyckich oraz wywieranie nacisku na sąsiadów – Ukrainę i Białoruś.

W przypadku krajów bałtyckich agresywna kremlowska *petropolitik* jest bardzo wyraźna, choć nie zawsze skuteczna. Na Litwie w okresie 1998–2000, wystąpiło łącznie dziewięć przerw w dostawach ropy naftowej dla rafinerii Możejki. W ten sposób władze Rosji starały się przeciwdziałać sprzedaży koncernu amerykańskiemu kontrahentowi²⁴. W 2006 roku, po sprzedaży firmy grupie PKN ORLEN, rosyjski Transneft odciął dostawy surowca. Wielu komentatorów na Litwie przekonywało wówczas, że litewski rząd został „ukarany” przez Rosję za odmowę sprzedaży miejscowej rafinerii firmie rosyjskiej. Z kolei na Łotwie w 2003 roku Rosja dążyła do uzyskania kontroli nad portem Ventspils – głównym miejscem przeładunku ropy naftowej w tym kraju. Stopniowe ograniczanie przez Rosję wolumenu eksportu wskazanego wyżej surowca potraktowano jako próbę doprowadzenia portu do bankructwa. Prawdziwe motywy rosyjskich działań były podyktowane potrzebą pozyskania infrastruktury potrzebnej do rozszerzania eksportu surowców. Wobec niepowodzenia tych działań Rosja

²³ R. Zięba, *Cele polityki zagranicznej państwa*, w: *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, red. R. Zięba, Toruń 2004, s. 48–58.

²⁴ J. Lough, *Russia Energy Diplomacy*, Chatham House, May 2011, s. 8.

zdecydowała się na rozwijanie alternatywnego bałtyckiego systemu naftociągów, którego bazą stał się port w Primorsku. Była to jednocześnie pierwsza udana próba zmniejszenia rosyjskiego uzależnienia od infrastruktury transportowej ulokowanej w krajach sąsiadujących. W ostatnim z państw bałtyckich – Estonii – rosyjskim celem stał się port w Tallinie. W 2007 roku eksport ropy naftowej i węgla został wstrzymany na skutek relokacji przez władze estońskie pomnika upamiętniającego żołnierzy sowieckich. Paradoksalnie emocjonalna reakcja Moskwy wyrażająca się ograniczeniem wielkości eksportu surowców transferowanych przez Estonię poważniej zaszkodziła Rosji ze względu na zmniejszenie się przychodów z eksportu oraz wpływów podatkowych do budżetu centralnego. Znaczne straty poniosło wiele przedsiębiorstw rosyjskich. Wyjątkiem była firma handlu zagranicznego Gunvor, odpowiadająca za około jedną trzecią rosyjskiego eksportu morskiego i współposiadana przez Genadija Timchenko, bliskiego przyjaciela Vladimira Putina. Uzyskała ona daleko idące przywileje podatkowe, stanowiące kolejny dowód na nierozłączne związki pomiędzy rosyjską polityką i biznesem.

Jak można sądzić, próby obejścia przez Rosję trudności związanych z korzystaniem z infrastruktury pozwalającej na eksport surowców przez kraje bałtyckie, Ukrainę i Białoruś, wynikały po części z błędnego zinterpretowania przez rząd Jerzego Buzka w 2000 roku polskiej racji stanu przez odrzucenie możliwości bliskiej współpracy z konsorcjum z udziałem Gazpromu oraz korporacji z Europy Zachodniej, starających się w Polsce o zgodę na budowę „pieremyczki”²⁵. Należy pamiętać, że wówczas najważniejszy rosyjski cel był taki sam, jak w przypadku Nord Streamu – uniknąć ukraińskiego ryzyka tranzytowego. Negatywne stanowisko Polski nie tylko znacząco pogorszyło jej obecną pozycję negocjacyjną w dostawach gazu, ale też zrodziło niebezpieczny rosyjski petropolityczny dryf z pominięciem polskiego terytorium. W obecnej sytuacji Polska w dużej mierze jest uzależniona od dostaw rosyjskich surowców, czemu próbuje się przeciwdziałać, prowadząc rozmowy z takimi krajami, jak Azerbejdżan (projekt *Nabucco*) czy też ze Stanami Zjednoczonymi na temat gazu łupkowego, którego USA są głównym producentem na świecie. Jednak i na tym etapie popełniane są błędy wynikające z idealizmu daleko przeważającego nad pragmatyzmem i chłodną kalkulacją w polskiej polityce zagranicznej. Debata, która rozgorzała już we wczesnej fazie poszukiwań nowych źródeł gazu buduje nerwowe relacje z Rosją, Ukrainą i Białorusią, nie prowadząc do przyspieszenia prac nad nową koncepcją bezpieczeństwa energetycznego państwa. W sytuacji, gdy samowystarczalność wynikająca z wydobywania gazu łupkowego jest wciąż stosunkowo trudna do osiągnięcia prowadzenie mało umiarkowanej polityki w stosunku do Rosji i Niemiec może spowodować ostateczny zmierzch myślenia skoncentrowanego wokół pojęcia suwerenności i potęgi czy też

²⁵ W czasie rządów gabinetu Jerzego Buzka, Rosja zaproponowała budowę tzw. „pieremyczki” – biegnącego przez Polskę łącznika rurociągu białoruskiego ze słowackim, by w ten sposób obejść Ukrainę. Polska na to się nie zgodziła. Powoływano się na argument obrony interesów Ukrainy, pomimo że politycy rządzący wówczas w Kijowie nie zabiegali o tego rodzaju pomoc ze strony polskiej. Polskie elity nie dostrzegały lub nie chciały dostrzec, że otoczenie prezydentów Leonida Kuczmy i Borysa Jelcyna czerpało korzyści z niejasnych ukraińsko-rosyjskich umów gazowych. Po upadku koncepcji „pieremyczki” Rosja zaczęła przekonywać Niemców do projektu Nord Stream. Zbiegło się to z początkiem rządów Władimira Putina, który postawił na RFN jako na głównego partnera Rosji w Europie.

złudnego dążenia do mocarstwowości w wymiarze regionalnym. Zamiast płynnej suwerenności być może nasileniu ulegnie rzeczywista zależność energetyczna od Rosji i Stanów Zjednoczonych, które zyskają dodatkowe pole do rywalizacji na dyplomatycznej szachownicy.

Zastanawiająca w aspekcie pogorszenia polskiego bezpieczeństwa energetycznego jest mało wyrazista i przez to nieskuteczna polityka Unii Europejskiej niepotrafiącej wybrać pomiędzy często werbalizowanym dążeniem do zapobiegania zagrożeniom ekologicznym, związanym np. z możliwym zanieczyszczeniem Morza Bałtyckiego przez rurociąg Nord Stream, a interesem najsilniejszych państw UE, takich jak Niemcy, dążących do zapewnienia dla swojej gospodarki dostaw gazu ziemnego. Wsparcia dla stanowiska polskiego w kwestii projektu Nord Stream udzielił jedynie Parlament Europejski, który 8 lipca 2008 roku przyjął rezolucję w sprawie wpływu planowanej budowy gazociągu bałtyckiego łączącego Rosję i Niemcy na środowisko naturalne Morza Bałtyckiego²⁶. Stanowisko to nie zostało jednak poparte konkretnymi działaniami przez Komisję Europejską, jako instytucję, która odpowiada za realizację polityki energetycznej na poziomie unijnym. W tym kontekście zasadne wydaje się pytanie o to, czy zasada solidarności, leżąca u podstaw porządku prawnego UE, ma wciąż nadrzędne znaczenie jako część „karty konstytucyjnej Unii”, oraz czy skonfrontowana z agresywną retoryką neorealistyczną nie wskazuje na słabość i trudność w osiągnięciu konsensusu pomiędzy członkami społeczności międzynarodowej. Powracają także stare pytania o to, czy w obliczu starań o zabezpieczenie energetyczne Europy Zachodniej nie dochodzi do pogłębienia się podziału na centrum i peryferie w ramach samej UE? Na marginesie tej dyskusji warto zwrócić uwagę na silny lobbing rosyjsko-niemieckich interesów energetycznych. Jak można sądzić, w zasadniczy sposób przyczynił się on do naruszenia kruchej równowagi sił w regionie Morza Bałtyckiego i w dużym stopniu zantagonizował Rosję, państwa bałtyckie i Polskę. Symbolem polityka na usługach konsorcjum budującego gazociąg Gazprom jest były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder. W sierpniu 2008 roku spółka Nord Stream zatrudniła także byłego premiera Finlandii Paavo Lipponena w charakterze niezależnego konsultanta w sprawie analizy wpływu rurociągu na środowisko. Z kolei w Parlamencie Europejskim przeciwko petycji krytykującej projekt Nord Stream, przedstawionej w Parlamencie Europejskim przez polskiego eurodeputowanego Marcina Libickiego, opowiadała się m.in. była holenderska deputowana do Parlamentu Europejskiego i ekspertka Banku Światowego Maartje Van Putten. Biorąc pod uwagę zakulisową grę prowadzoną przez rosyjską dyplomację, silne poparcie udzielane polityce Gazpromu przez niemieckie koncerny E.ON i BASF, francuski GDF Suez i holenderski Gasunie oraz brak zdecydowania ze strony UE, przestaje dziwić, że strona polska przegrała „batalię o Nord Stream”.

Warto o tym pamiętać zwłaszcza obecnie, w czasie, gdy Polska wspólnie z Cyprem i Danią sprawuje prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Jednym z głównych celów ma być realizacja Partnerstwa Wschodniego – unijnej inicjatywy wyrażającej się w dążeniu do zawarcia umów stowarzyszeniowych z sześcioma państwami Europy

²⁶ Por.: Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 8 lipca 2008 r. w sprawie wpływu planowanej budowy tzw. gazociągu bałtyckiego łączącego Rosję i Niemcy na środowisko naturalne Morza Bałtyckiego (petycje 0614/2007 i 0952/2007) (2007/2118(INI)), Dz. Urz. UE 2009, C 294 E/2, 3.12.2009.

Wschodniej i Kaukazu Południowego: Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą. Nowe umowy mają zastąpić obowiązujące od lat dziewięćdziesiątych XX wieku umowy o partnerstwie i współpracy oraz nadać wzajemnym relacjom UE z państwami partnerskimi bardziej zaawansowany status²⁷. Najważniejsze wydają się być postanowienia mające na celu rozciągnięcie na państwa partnerskie strefy wolnego handlu z Unią Europejską, których implementacja może się znacząco przyczynić do wzrostu gospodarczego państw partnerskich, a w dłuższej perspektywie także do wzmacniania demokracji. Dużo będzie jednak zależeć od Rosji, która w ostatnim czasie podjęła działania mające na celu zniechęcenie państw Partnerstwa Wschodniego do głębszej integracji z UE²⁸. O rozmachu działań rosyjskich świadczą wydarzenia z lat 2006–2010. W okresie tym Rosja m.in. odcinała dostawy gazu do Ukrainy, rozpoczęła budowę rurociągu South Stream oraz podpisała umowę ze stroną ukraińską, na mocy której zyskała prawo do rozmieszczenia swojej floty wojennej w Sewastopolu.

Jak można sądzić, dopuszczenie do realizacji projektu Nord Stream to efekt krótkowzroczności polityków z niektórych państw unijnych. Problematyczne jest wpisywanie się wyżej wskazanego rurociągu w unijną politykę bezpieczeństwa energetycznego. Pomimo że gazociąg Nord Stream nie zastąpi całkowicie tranzytu przez Ukrainę, która jeszcze na wiele lat pozostanie ważnym ogniwem w systemie eksportu rosyjskiego gazu do Europy, to nowe trasy tworzą możliwość transportowania do Europy znacznej części rosyjskiego gazu przesyłanego obecnie przez Ukrainę (do 75%) lub całości gazu przesyłanego przez Białoruś, pozbawiając te państwa znacznej części dochodów tranzytowych i osłabiając ich pozycję w relacjach z Moskwą. Dodatkowe gazociągi dają Rosji możliwość manipulowania przesyłem gazu – ograniczania lub odcinania dostaw gazu wybranym krajom bez konieczności ich wstrzymywania innym. Przepuszczalnie ten ostatni cel leży u podstaw rosyjskiej polityki w obszarze „bliskiej zagranicy”.

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE NA BLISKIM WSCHODZIE – IMPLIKACJE GLOBALNE

O ile w odniesieniu do Rosji kwestia bezpieczeństwa energetycznego najczęściej analizowana jest w aspekcie dostaw paliw kopalnych do państw Unii Europejskiej, o tyle konsekwencje wydarzeń w Zatoce Perskiej i na całym Bliskim Wschodzie mają zazwyczaj implikacje globalne. Na Bliskim Wschodzie skoncentrowanych jest ok. 62% światowych zasobów ropy naftowej i więcej niż 45% gazu ziemnego²⁹. Biorąc pod uwagę, że do 2030 roku, światowe zapotrzebowanie na energię zwiększy się o ok. 50%, szacuje się, że produkcja tychże surowców w samej Zatoce Perskiej będzie

²⁷ S. Ananicz, *Umowy stowarzyszeniowe jako cel partnerstwa wschodniego*, „Infos”, 14.04.2011, nr 9 (101), s. 1.

²⁸ Ibidem, s. 4.

²⁹ *World Energy Outlook 2007. International Energy Agency (IEA)*, Paris 2007; British Petroleum (BP), *BP Statistical Review of World Energy*, June 2008, s. 6.

musiała wzrosnąć do tego czasu o ok. 80%³⁰. Ten cel może zostać zrealizowany tylko wtedy, gdy nastąpi tam dopływ zagranicznego kapitału, co z kolei jest uzależnione od osiągnięcia dostatecznego poziomu politycznej stabilności przez Irak i Iran. Wskazany wyżej problem ma wymiar globalny, ponieważ w kolejnych dekadach zwiększające się dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego będą pochodzić z coraz bardziej niestabilnych krajów w porównaniu ze stanem obecnym, co nie pozostanie bez wpływu zarówno na globalne bezpieczeństwo energetyczne, jak i ceny samych surowców. Konstatacja ta nie jest całkowicie nowa, o czym świadczy fakt, że już w 2000 roku eksperci amerykańskiego Centrum Studiów Strategicznych i Stosunków Międzynarodowych w Waszyngtonie przewidywali, że do 2020 roku ok. 40% światowej podaży ropy naftowej i 50% popytu będzie udziałem państw o wysokiej niestabilności wewnętrznej, krytykowanych przez organizacje pozarządowe i Kongres USA pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku za nieratyfikowanie konwencji Narodów Zjednoczonych dotyczących praw człowieka³¹. Spośród siedmiu krajów sponsorujących terroryzm określanych pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku przez Departament Stanu USA jako państwa zbójckie (*rogue states*), pięć (Libia, Iran, Irak, Syria i Sudan) odgrywało rolę znaczących producentów energii, trzy (Libia, Iran i Irak) – figurowały na liście głównych producentów ropy naftowej w skali globalnej, a dwa (Iran i Irak) posiadały łącznie ok. 20% rezerw ropy naftowej. Wysokie dochody płynące ze sprzedaży ropy naftowej pozwalały bliskowschodnim reżimom autorytarnym na blokowanie transformacji w kierunku pluralizmu i demokracji. W wielu z nich nie zauważano, że bogactwo i siła petrodolarów znajduje się w coraz większym kontraście z nędzą i brakiem perspektyw istniejących w społeczeństwach, a towarzysząca temu powszechna nierówność w każdej dziedzinie życia będzie popychać pozbawionych nadziei ludzi do aktów nieposłuszeństwa obywatelskiego. Wśród bliskowschodnich producentów ropy naftowej, po upływie kilku dekad od wybuchu kryzysu energetycznego z początku lat siedemdziesiątych XX wieku, bardzo widoczne stało się całkowite uzależnienie od surowców, określane też mianem: „holenderskiej choroby”³². Wskazali na to m.in. M. Burrows

³⁰ Center for Strategic and International Studies (CSIS), *The Geopolitics of Energy into the 21st Century. Volume 1: An Overview and Policy Considerations*, CSIS, Washington, DC, November 2000.

³¹ Center for Strategic and International Studies (CSIS), *The Geopolitics of Energy into the 21st Century. Volume 3: The Geopolitical Outlook, 2000–2020*, CSIS, Washington, DC, November 2000.

³² Zjawisko choroby holenderskiej tłumaczy twierdzenie T. M. Rybczyńskiego, polskiego ekonomisty mieszkającego na stałe w wielkiej Brytanii. T. M. Rybczyński stwierdza, że w małym państwie, a więc w warunkach niezmiennych relacji cen na rynku światowym, wzrost zasobów wyłącznie jednego czynnika produkcji, przy niezmiennym poziomie drugiego, prowadzi do wzrostu produkcji dobra zużywającego przede wszystkim ten czynnik, którego zasoby się powiększają, oraz do zmniejszenia produkcji dobra, w wytwarzaniu którego potrzebny jest przede wszystkim ten czynnik produkcji, którego zasoby nie ulegają zmianie. Choroba holenderska gospodarki czy inaczej deindustrializacja to zatem regres gospodarczy spowodowany odkryciem i intensywną eksploatacją złóż surowców naturalnych. Pojęcie wprowadził w 1977 r. tygodnik „The Economist”, opisując gospodarcze konsekwencje odkrycia w latach 60. dużych złóż gazu ziemnego w Holandii. W kraju tym, podobnie jak np. w Wielkiej Brytanii czy Meksyku zaobserwowano, że odkrycie liczących się zasobów surowców (np. gazu ziemnego w Holandii czy ropy naftowej w Meksyku i na Morzu Północnym) spowodowało, że dynamika rozwoju przemysłu w tych państwach zaczęła odstawać od tempa rozwoju górnictwa, co znajdowało także odzwierciedlenie w konkurencyjności ich dóbr na rynku światowym. Por.: T. M. Rybczyński, *Factor Endowment and Relative Commodity Prices*, „Economica”, November 1955,

i G. F. Treverton, zwracając uwagę na fakt, że spośród 34 przebadanych gospodarek narodowych opartych na produkcji ropy naftowej i gazu ziemnego co najmniej 30% dochodów wynika z eksportu tychże surowców³³.

„Heartlandem” dzisiejszej petropolityki stała się Zatoka Perska – miejsce epickiego dążenia do bogactwa i towarzyszącego temu ryzyka, wzmacnianego przez bezustanne fluktuacje cen ropy naftowej i zapaść gospodarki światowej spowodowaną kryzysem finansowym. Między styczniem 2002 a czerwcem 2008 roku cena baryłki ropy naftowej na rynku światowym wzrosła z 18,68 USD do 168 USD. Eskalacja cen tego surowca stworzyła podstawy do szybkiego wzbogacenia się krajów Zatoki. W latach 2002–2006 zyskały one ponad 1,5 bln USD, a zatem podwoiły swój zysk płynący z produkcji i handlu ropą naftową w porównaniu z poprzednim pięcioletnim okresem³⁴. Od połowy 2008 roku obrazy niewyobrażalnego bogactwa krajów Zatoki, takich jak Arabia Saudyjska czy Bahrajn były jednakże zastępowane przez doniesienia o przyspieszającej zapaści społecznej, wyrażającej się znacznymi nierównościami pomiędzy różnymi grupami zamieszkującymi terytoria państw znajdujących się w regionie Zatoki Perskiej. Przyczyną tego stanu rzeczy stał się kryzys finansowy. Zamiast wielomilionowych licencji na wydobywanie ropy naftowej w Zatoce Perskiej, bliskowschodni producenci ropy naftowej zmuszeni zostali do przeciwstawienia się rosnącemu deficytom budżetowym, gwałtownie spadającym dochodom, odpływowi ludności z dnia na dzień porzucającej swój dobytek. Duże spadki cen ropy naftowej w 2008 roku widoczne stały się zwłaszcza w Dubaju, uważanym za perłę Zatoki Perskiej, ze względu na stopień jego zaangażowania w gospodarkę światową.

Za podstawowe źródło niestabilności ekonomicznej i politycznej w regionie Zatoki Perskiej można uznać niskie ceny ropy naftowej. Biorąc pod uwagę wysoką zależność krajów producenckich od dochodów wynikających z handlu tym surowcem, drastyczne zmniejszenie konsumpcji energii wynikające z mechanizmu zmniejszania kosztów gospodarowania w czasie recesji, czemu towarzyszy obniżenie się cen ropy na rynkach w wielu krajach, może wywołać wewnętrzną jak i regionalną niestabilność w państwach Bliskiego Wschodu³⁵. W 1998 roku, stojącym pod znakiem azjatyckiego kryzysu finansowego, kilka krajów, głównych producentów ropy naftowej doświadczyło 50-procentowego spadku dochodu narodowego w ciągu roku, co doprowadziło do poważnych reperkusji politycznych i gospodarczych. Ich wynikiem były wymiany ekip rządzących w Algierii, Brunei, Indonezji, Nigerii i Wenezueli. Biorąc pod uwagę skalę obecnie trwającego kryzysu finansowego, można założyć, że poważny spadek ceny ropy naftowej miałyby znacznie poważniejsze konsekwencje dla bezpieczeństwa w regionie Zatoki Perskiej niż ten, który nastąpił w latach 1997–1999. Jego skutkiem mogłoby być zmniejszenie inwestycji w infrastrukturę konieczną do produkcji ropy

Vol. 22, No. 84, s. 336–341; A. Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Warszawa 2006, s. 131–132.

³³ M. Burrows, G. F. Treverton, *A Strategic View of Energy Futures*, „Survival” 2007, Vol. 49, No. 3, s. 79–90.

³⁴ M. Siddiqi, *Gulf Poised for Heady Surge into 2008 and Beyond*, „Middle East”, March 2008, No. 387, s. 42.

³⁵ A. Myers-Jaffe, R. A. Manning, *The shocks of a world of cheap oil*, „Foreign Affairs” 2000, Vol. 79, No. 1, s. 16–29.

naftowej, co biorąc pod uwagę udział państw Zatoki Perskiej w jej globalnym wytwarzaniu, doprowadziłyby do przedłużenia i pogłębienia spowolnienia gospodarczego na świecie.

Podstawą zatem utrzymania stabilności politycznej i gospodarczej w regionie Zatoki Perskiej, a także bezpieczeństwa energetycznego na skalę globalną, jest zapewnienie relatywnie wysokich cen takich paliw, jak ropa naftowa czy gaz ziemny, co jest zależne od popytu na te surowce. Na korzyść państw Bliskiego Wschodu przemawia fakt, że cena za baryłkę ropy naftowej podwoiła się w porównaniu do tej, którą należało uiścić w latach 90-tych ubiegłego stulecia i znacznie przekroczyła próg ostrzegawczy 100 USD za baryłkę. Przyczyniają się do tego nie tylko niskie notowania dolara amerykańskiego, ale także brak stabilności politycznej w Nigerii i Iraku oraz antyzachodnia polityka prowadzona przez Iran. Wysokie ceny ropy naftowej umożliwiają dokonywanie inwestycji na wielką skalę, dzięki którym Arabia Saudyjska mogła znacząco zwiększyć jej wydobywanie. Jednakże pomimo zwiększających się nakładów na konserwację i rozwijanie infrastruktury potrzebnej do produkcji i przesyłu ropy naftowej świat staje przed wyzwaniem związanym z zaspokojeniem ponadnormatywnego popytu na energię. Rośnie on pomimo eskalacji cen surowców energetycznych. Wykazują to dane, z których wynika, że popyt światowy ogółem na ropę naftową wzrósł z 10 milionów baryłek dziennie w 1977 roku do ponad 70 milionów w 1995 r. W 2003 roku osiągnął on poziom 80 mln, a scenariusze na obecną dekadę zakładają popyt na poziomie 90 mln baryłek dziennie do 2015 roku. Dwie trzecie zapotrzebowania na energię popłynę z Azji, co spowoduje, że państwa OPEC będą musiały zdecydować się na zwiększenie wydobycia surowców, podczas gdy produkcja tego surowca w państwach znajdujących się poza wyżej wspomnianą organizacją może stanąć w miejscu. Przyjmuje się, że aby członkowie OPEC mogli w najbliższych latach sprostać nasilającemu się zapotrzebowaniu na ropę naftową, muszą każdego roku zwiększać produkcję przynajmniej o 3 mln baryłek³⁶. Odwrócenie tego trendu jest mało prawdopodobne choćby ze względu na potrzeby relatywnie szybko rosnącej w Azji klasy średniej oraz stosunkowo niską elastyczność popytu na ropę naftową. W związku z tym faktem należy się spodziewać większego niż do tej pory nacisku na kraje Zatoki Perskiej, które posiadają 2/3 zasobów ropy naftowej i 1/3 zasobów gazu ziemnego. Według szacunków Międzynarodowej Organizacji Energii w średniookresowej perspektywie potrzeby energetyczne Azji będą zaspakajane głównie przez Arabię Saudyjską, Iran i Irak³⁷. Krajom tym będzie zależało na utrzymaniu wysokiej ceny ropy naftowej. Jednakże zwiększenie przychodów płynących z jej sprzedaży niesie ze sobą zagrożenie dla regionalnego bezpieczeństwa energetycznego. Należy pamiętać, że państwa Zatoki Perskiej szczególnie silnie dotyka wirus terroryzmu, korupcji ponadgranicznej, trudnej do zidentyfikowania erupcji agresji i przemocy. Niewykluczone, że w najbliższych latach Bliski Wschód za sprawą Iranu stanie się jeszcze bardziej niestabilny politycznie niż do tej pory, co będzie miało poważne konsekwencje dla reszty świata w coraz większej mierze uzależnio-

³⁶ M. Radler, *MEGC: Oil Price Strength Here to Stay; Demand Fails to Waver*, „Oil and Gas Journal” 2008, Vol. 106, No. 14, s. 28.

³⁷ N. Snow, *U.S. Foreign Policy Must Consider Changing Energy World*, „Oil and Gas Journal” 2007, Vol. 105, No. 3, s. 39–40.

nego do bogactw naturalnych Zatoki Perskiej. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w dobrze udokumentowanym związku pomiędzy bogactwem, wzrostem gospodarczym i autokracją. Poszukiwanie i rozwój produkcji ropy naftowej wymaga stworzenia kapitałochłonnego przemysłu nastawionego na wypełnianie nisz eksportowych i uczestniczącego w tworzeniu podstaw zrównoważonego rozwoju. Jednakże państwa uzależnione od dochodów pozyskiwanych z handlu zasobami naturalnymi są często obszarami nadmiernej niestabilności finansowej, zakłóceń w bilansie płatności bieżących oraz ograniczonych możliwości rozwoju gospodarczego. Utrudniany jest on dodatkowo przez nieproporcjonalnie duże oparcie na rencie płynącej z handlu surowcami, co dla miejscowych elit tworzy złudzenie stabilizacji społecznej. Narzędziami służącymi do jej realizacji są: rozbudowany aparat represji oraz tolerowanie korupcji i całkowitego zakłócenia systemu kontroli i równowagi władz właściwego rozwiniętych demokracjom zachodnim. Problem ten jest charakterystyczny nie tylko dla państw Zatoki Perskiej, ale także dla innych petrogospodarek. Zdaniem Jewgienija Gontmachera, ekonomisty, byłego wiceministra spraw socjalnych Rosji, od momentu aresztowania i skazania Michaiła Chodorkowskiego oraz faktycznej likwidacji korporacji Jukos, co nastąpiło w 2003 r., wskazane wyżej problemy silnie ujawniły się w Rosji, której współczesny ustrój określa się mianem „skorumpowanej kleptokracji”. Zdaniem komentatorów rosyjskiej sceny politycznej odpowiedzialny za jego ukształtowanie się jest w znacznej mierze Władimir Putin, który odszedł od ambitnego programu Grefa³⁸ przewidującego budowę gospodarki kraju opartej na liberalnych zasadach wolnorynkowych na rzecz budowy kapitalizmu państwowego zniekształcanego stopniowo przez korupcję. Zdaniem J. Gontmachera: „Korupcja zaczęła kwitnąć jeszcze przy Jelcynie, kiedy przeprowadzano prywatyzację, pojawili się oligarchowie. Ale to Putin doprowadził ten proces do końca. W rezultacie całe nasze państwo zostało absolutnie sprywatyzowane i pracuje tylko w interesie określonej wąskiej grupy. Nad tym czuwają instytucje państwowe, takie jak sądy, milicja, służby specjalne, podporządkowane władzy media. Korupcja stała się jedynym działającym mechanizmem regulującym życie społeczeństwa. Już nawet nie możemy mówić, że mamy w Rosji kapitalizm państwowy, bo w rzeczywistości nie mamy państwa z działającymi i służącymi społeczeństwu instytucjami³⁹. W opinii J. Gontmachera Rosja płaci wysoki rachunek za zaniechanie demokratycznych reform, a pokrywają go wpływy za handlu ropą naftową i gazem ziemnym, które nie są jednak inwestowane w najbardziej potrzebną infrastrukturę pozwalającą Rosji na wstąpienie na ścieżkę dynamicznego rozwoju. W interesującej i pozostawiającej wiele miejsca do polemiki wypowiedzi J. Gontmacher zauważa: „Kraj zatrzymał się w rozwoju i beznadziejnie traci dystans do świata. I to w latach, kiedy mieliśmy niezwykle sprzyjającą koniunkturę. Paradoksalnie ta koniunktura, przede wszystkim wysokie ceny paliw, nam zaszkodziła. Gdyby ropa i gaz były tańsze, trzeba by było coś wymyślać, rozwijać, reformować, inaczej układać relacje z Zachodem. A kiedy petrodolary płynęły do nas rzeką, można było nic nie zmieniać i spokojnie kraść. Nie staliśmy się pełnoprawnym członkiem G8, grupy państw

³⁸ German Gref był ministrem rozwoju gospodarczego Federacji Rosyjskiej.

³⁹ *Rosja Putina służy „skorumpowanej kleptokracji”*, rozmowa W. Radziwinowicza z J. Gontmacherem, „Gazeta Wyborcza”, 9.08.2011, s. 2.

mających największe znaczenie na świecie. Teraz członkowie tego klubu naradzają się, jak sobie poradzić z kryzysem, ale robią to bez nas, bo nasz głos nie ma znaczenia. Nie podnieśliśmy poziomu życia zdecydowanej większości społeczeństwa. Rosjanie pozbawieni prawa uczestniczenia w życiu publicznym stali się bierni, apatyczni”⁴⁰.

Na znacznie większą skalę z handlu energią korzystają autokraci lub dyktatorzy rządzący państwami arabskimi, którzy często dla zachodnich koncernów energetycznych są gwarantami wysokich zysków, a dla państw Zachodu – politycznymi sprzymierzeńcami w regionie. Przystają nimi być jedynie w przypadku zajścia zdarzeń trudnych do przewidzenia, gwałtownych, o dużej wymowie aksjologicznej, jednoczących wcześniej podzielone i apatyczne społeczności wokół silnie wyodrębnionych celów politycznych i ekonomicznych. W kontekście bezpieczeństwa energetycznego w regionie Zatoki Perskiej i całego Bliskiego Wschodu do takich wydarzeń można zaliczyć „Arabską Wiosnę”, której iskrę stanowiło samospalenie 18 grudnia 2010 roku Tunezyjczyka Mohammada Buzaziego. Wkrótce po tym zdarzeniu transparenty niesione przez tysiące demonstrantów w Tunisie, Bagdadzie, Kairze, Rabacie czy Algierze zaczęły domagać się swobody politycznej, zmiany władzy, rozprawienia się z korupcją, zlikwidowania opresyjnych aparatów bezpieczeństwa, a także zapewnienia godziwych wynagrodzeń⁴¹. Na pierwszy plan wysunęły się wcześniej tłumione kwestie gospodarcze i społeczne, stosunkowo rzadko zauważane przez obserwatorów wydarzeń z Europy i Stanów Zjednoczonych. Ich znaczenia nie były w stanie zanegować ani walczące o utrzymanie się reżimy, ani też popierający je autokraci i dyktatorzy na czele z Hugo Chavezem, Danielem Ortegą i Fidelem Castro⁴². Przykładem może być Libia, która do czasu wybuchu rewolucji w Afryce Północnej była zarządzana twardą ręką przez Muammara Kaddafiego. Zarówno dla MFW, chwającego Libię za „bardzo dobre wyniki makroekonomiczne i postępy w umacnianiu sektora prywatnego”⁴³, jak i państw zachodnich kwestia dramatycznych warunków życia miejscowej społeczności stanowiła sprawę drugorzędą, podporządkowaną prymatowi ekonomii i geopolityki. W dłuższej perspektywie nie przeszkadzało im umieszczenie Libii w grudniu 1979 roku przez amerykański Departament Stanu na liście państw wspierających terroryzm, zamknięcie ambasady amerykańskiej w Trypolisie, a także zamachy nad Lockerbie 21 grudnia 1988 r. oraz DC10 francuskiej kompanii UTA w listopadzie 1989 r., które zakończyły

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ G. Korm, *Odnaleziona arabska jedność*, „Le Monde Diplomatique” 2011, nr 4 (62), s. 16.

⁴² W odniesieniu do Libii liczne lewicowe rządy latynoamerykańskie (Wenezuela, Kuba, Nikaragua, Boliwia) przez długi czas milczały na temat represji zarządzonych przez Kaddafiego, a państwa zachodnie wyrażały jedynie fasadowy sprzeciw wobec prowadzonej przez niego polityki. Z kolei Kaddafi przez wiele lat przekonywał o „spisku kolonialnym”, którego padł ofiarą, jednocześnie zapewniając mocarstwa kolonialne: „toczymy tę samą walkę z terroryzmem. Nasze wywiady współpracują ze sobą. W ostatnich latach bardzo wam pomogliśmy”. Libijskiemu dyktatorowi twierdzącemu, że atak, którego padł ofiarą, jest spowodowany pragnieniem pozyskania kontroli nad libijską ropą naftową nie przeszkadzał fakt, że w momencie wybuchu „Arabskiej Wiosny” ropę tę eksploatowała kompania amerykańska Occidental, brytyjska BP i włoska ENI. Por.: S. Halami, *Sidla wojny*, „Le Monde Diplomatique” 2011, nr 4 (62), s. 14.

⁴³ Por.: *Le FMI tresse des lauriers à Kadhafi*, „Le Canard Enchaîné”, 9.03.2011.

się międzynarodowymi sankcjami, zniesionymi w listopadzie 2003 roku. Uwagę wzbudziły dopiero protesty zmęczonego korupcją i brakiem wolności społeczeństwa libijskiego, które w połowie 2010 r. coraz dobitniej wyrażało swoje niezadowolenie. „Arabska Wiosna” i wojna domowa w Libii uświadomiły też państwom Zatoki Perskiej, że aby utrzymać dotychczasowe reżimy konieczne jest „kupienie pokoju społecznego”, czego przez wiele lat nie czyniono w wystarczającym zakresie. Można przypuszczać, że w obecnym czasie jest to jedyna możliwość zapewnienia względnie stabilnej sytuacji wewnętrznej w państwach Zatoki. Dla przykładu król Arabii Saudyjskiej w lutym 2011 r. zdecydował się na przeznaczenie 25,6 mld euro na rzecz społeczeństwa, by miesiąc później dodać do tej kwoty znaczne środki finansowe. Plan Abdullaha bin Abdulaziza Al Sauda obejmował m.in. premię dla wszystkich pracowników równoważną ich dwumiesięcznym wynagrodzeniom, dodatek w wysokości 375 euro dla wszystkich bezrobotnych, podwyższenie krajowej płacy minimalnej do 560 euro, przeznaczenie środków na budowę pięciuset tysięcy mieszkań, przyznanie sektorowi zdrowia trzech miliardów euro, utworzenie komisji do walki z korupcją oraz rekrutację 60 tysięcy policjantów⁴⁴. Podobne działania podjęto w Jordanii. Zapowiedziano tam wzrost wynagrodzeń dla pracowników sektora publicznego, personelu wojskowego, utworzenie 21 tysięcy miejsc pracy w sektorze publicznym, w tym 6 tys. w policji i żandarmerii, wprowadzenie ulg na paliwa i produkty żywnościowe oraz przewidziano wzrost środków przeznaczonych na zmniejszanie różnic rozwojowych pomiędzy poszczególnymi regionami kraju. Ponadto król Jordanii Abdullah II przeprowadził działania polityczne w postaci mianowania 1 lutego 2011 roku nowego premiera – Maroufa Bakhita, a także zwrócił się do rządu i parlamentu z propozycją „wszechstronnego dialogu” i walki z korupcją. Działania te prawdopodobnie wystarczą, aby w perspektywie kilku lat osłabić rewolucyjne nastroje „arabskiej ulicy”, jednak bez strukturalnych reform stabilizacja w regionie nie będzie możliwa do osiągnięcia. Potrzebne jest zawarcie społecznego kontraktu pomiędzy władzą a ludem, zwłaszcza, że współcześnie Bliski Wschód zmaga się z problemem eksplozji demograficznej. Dwie trzecie ludności ma mniej niż trzydzieści lat, co stanowi wielki kapitał, który odpowiednio spożytkowany może być czynnikiem wzrostu gospodarczego i stabilizacji. Jednakże przedłużający się brak perspektyw dla młodych ludzi wynikający z nieprzeprowadzenia koniecznych reform gospodarczych może prowadzić do ich wykluczenia społecznego, a w efekcie również do pojawienia się napięć w każdej chwili grożących wybuchem niezadowolenia na wielką skalę⁴⁵. Aby należycie skorzystać z zasobów ludzkich państwa Zatoki Perskiej będą musiały przyjąć, najpóźniej do 2020 roku, programy umożliwiające stworzenie około 80 mln nowych miejsc pracy w sektorze prywatnym oraz dokonać inwestycji w sektorze edukacyjnym.

Stabilizacja polityczna w Zatoce Perskiej, a w związku z tym bezpieczeństwo energetyczne, zależy także w dużej mierze od polityki USA. Stany Zjednoczone tradycyjnie dążą do roztoczenia kontroli nad polami naftowymi i utrzymania petrodolarowych

⁴⁴ A. Hanieh, *Rewolucja w Egipcie to nie tylko kwestia „zmiany”*, „Le Monde Diplomatique” 2011, nr 4 (62), s. 29.

⁴⁵ N. Dhillon, *Middle East Youth Bulge: Challenge or Opportunity?*, May 22, 2008, http://www.brookings.edu/speeches/2008/0522_middle_east_youth_dhillon.aspx.

państw Zatoki we własnej strefie wpływów. Pod względem gospodarczym zależy im na utworzeniu jednolitej strefy ekonomicznej ciągnącej się od Izraela po państwa Zatoeki. Zawiązaniu jej służyły porozumienia w sprawie wolnego handlu zawierane przez USA z takimi krajami, jak Oman, Bahrajn czy Jordania⁴⁶. Jednakże są to umowy asymetryczne. Nakładają na państwa arabskie nie tylko obowiązek powstrzymania się od bojkotu czy odmowy handlu z Izraelem, ale także utworzenia bezcłowych stref przemysłowych, tzw. QIZ-ów. Te ostatnie zapewniają bezcłowy dostęp towarów np. z Egiptu czy Jordanii na rynek amerykański w zamian za zwolnienie z cła określonej części importu na ich terytorium z Izraela. Wątpliwości budzi jednak wyzyskiwanie w Jordanii wielu robotników pracujących w QIZ-ach, będących w większości imigrantami z Azji. Co więcej, w wielu krajach arabskich, zwłaszcza w Egipcie, sama idea QIZ-ów jest niepopularna, czemu dano wyraz w czasie „Arabskiej Wiosny”. Zarzuca się brak przejrzystości działalności prowadzonej przez przedsiębiorstwa działające w ich granicach, korupcję, nepotyzm.

Jak można sądzić, wbrew werbalnemu popieraniu przez USA demokracji w regionie Zatoki Perskiej i pozostałych państwach arabskich, w rzeczywistości jakikolwiek ruch w kierunku szerszych przekształceń demokratycznych jest postrzegany przez Stany Zjednoczone jako potencjalne zagrożenie dla ich potęgi. Nieprzypadkowo USA od wielu lat obdarzają zaufaniem autokratycznych przywódców, do których należał m.in. H. Mubarak oraz tolerują praktyki, zgodnie z którymi pracę w Zatoce wykonują w większości pracownicy tymczasowi, imigranci pozbawieni praw obywatelskich i zagrożeni deportacją w razie wyrażenia niezadowolenia. Co więcej, jak pokazuje przykład Egiptu, związki państw arabskich z USA buduje się w znacznej mierze dzięki wspieraniu przez ten kraj bliskowschodnich armii, które w zamian za amerykańską pomoc wojskową (w przypadku Egiptu corocznie ponad miliard USD) aktywnie wspierają politykę USA w regionie. To właśnie armia w Egipcie, pozornie fraternizując się z tłumem od czasu obalenia monarchii w 1952 roku i umiejętnie odgrywając rolę neutralnego i apolitycznego „obrońcy ludu”, zdołała odsunąć H. Mubaraka od władzy i postawić go przed sądem. Widok byłego dyktatora w klatce, oddanego w ofierze ludowi przez 19 mianowanych przez niego generałów może oznaczać, że armia, zrzucając na niego wyłączną odpowiedzialność za 30 lat dyktatury, nie tylko wybiela swój wizerunek, ale także dokonuje autolegitymizacji, mianując się ostatnim obrońcą demokracji i gwarantem trwałości państwa. Po raz kolejny społeczeństwo zostaje zmarginalizowane, trudno bowiem zakładać, aby skorumpowani współpracownicy H. Mubaraka znajdujący się obecnie przy władzy, na czele z przewodniczącym Najwyższej Rady Wojskowej gen. Husajnem Tantawim będącym przez 20 lat ministrem obrony, będą dążyli do demokratyzacji systemu i pozbawienia siebie wpływów w Egipcie⁴⁷. Petryfikacja antydemokratycznej ścieżki rozwoju w państwach Bliskiego Wschodu stawia pod znakiem zapytania kierunek amerykańskiej polityki w regionie. Jak pokazuje przykład Egiptu, najbardziej prawdopodobna wydaje się być strategia wyczekiwania i poparcie we właściwym momencie kolejnego dyktatora wskazanego przez armię.

⁴⁶ Por.: A. Hanieh, *Palestine in the Middle East: Opposing Neoliberalism and US Power*, „The Bulletin”, nr 125, 15.07.2008.

⁴⁷ Por.: L. Unger, *Proces w Kairze*, „Gazeta Wyborcza”, 9.08.2011, s. 10.

Taki scenariusz wydarzeń nie pozwoli jednak na przeprowadzenie tam niezbędnych reform społecznych, czego skutkiem będą coraz częstsze niepokoje i fluktuacje cen ropy naftowej.

* * *

W teorii potrzeb A. Masłowa, drugą w hierarchii zaspakajania, zaraz po potrzebach fizjologicznych, jest potrzeba bezpieczeństwa. Jedynie gdy te dwa rodzaje potrzeb stanowiące podstawę piramidy zostaną zaspokojone, człowiek myśli o zaspokojeniu potrzeb wyższego rzędu, wśród których szczególną rolę odrywa potrzeba samorealizacji, nieodłącznie związana z pozyskaniem i rozwijaniem wiedzy na temat różnych zjawisk i procesów zachodzących w społeczeństwie. Jednakże ten prosty obraz staje się mało przejrzysty, kiedy mówi się o bezpieczeństwie energetycznym. W społeczności międzynarodowej, prześladowanej przez nawiedzające ją bezustannie demony terroryzmu, głodu, chorób, kryzysów i śmierci, wiedza nie staje się jakimkolwiek remedium a bezpieczeństwo jest bardziej mitem niż stanem stosunków międzynarodowych, bardziej ideałem niż rzeczywistością. Od lat siedemdziesiątych XX wieku coraz wyraźniej zaznaczają się tendencje do stopniowego wzrostu cen surowców energetycznych, zwłaszcza ropy naftowej i gazu ziemnego. Wpływają na to m.in. takie czynniki, jak ponadnormatywny wzrost popytu na energię w skali światowej, wyczerpywanie się złóż i coraz wyższe koszty poszukiwania nowych, kartelizacja obrotu energią przez regionalne centra decyzyjne, niestabilność polityczna, gospodarcza i społeczna w państwach obfitujących w zasoby surowców czy wreszcie tradycyjna ludzka zachłanność, życie w rytmie wyznaczanym przez konsumpcję i wolny rynek, który jak kilka lat temu stwierdził Benjamin J. Barber: „psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli”. W erze macdonaldyzacji społeczeństwa i supermarketyzacji więzi międzyludzkich energia staje się nadzwyczaj cenionym towarem. Z jednej strony pozwala trwać petropaństwom o archaicznej strukturze społecznej, takim jak Rosja, Iran, Wenezuela, Libia, Arabia Saudyjska, stającym się „bombami z opóźnionym zapłonem”, z drugiej zaś napędza zarówno szybko industrializujące się giganty pokroju Chin czy Indii, jak również państwa triady ekonomicznej składającej się z USA, UE i Japonii. Dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego zarówno w skali regionalnej, jak i globalnej jest w rzeczywistości przeniesieniem geopolityki na wyższy poziom. Bez względu na to, czy energetycznym „heartlandem” określa się Zatokę Perską czy Rosję, istotne jest uświadomienie sobie faktu, że karty wciąż rozdawane są przez tych, którzy dysponują energią jako towarem. Dysponują nią zazwyczaj państwa niedemokratyczne, co stanowi problem zarówno dla bogatego Zachodu, jak i marzącego o bogactwie Wschodu. Można w tym miejscu zadać pytanie, czy zatem szerzenie pro-zachodniej demokracji i nawoływanie do reform społecznych może być pretekstem do nawrotu czasów „krucjat” i „krzyżowców” chcących zawładnąć arabską ropą, jak twierdzi Muammar Kaddafi albo zagrożeniem dla państwa światowego budowanego przez W. Putina i D. Miedwiediewa w skorumpowanej Rosji? Szukając odpowiedzi warto przypomnieć słowa Antoina de Rivarola, który mawiał: „Doskonałe bezpieczeństwo i nietykalność własności oraz osoby: oto prawdziwa wolność społeczna”. Zgodnie z wiedzą, którą współcześnie dysponujemy, nie można zbudować jakiegokolwiek wolności oraz bezpieczeństwa z pominięciem demokracji.

STRESZCZENIE

W niniejszym artykule dokonano analizy bezpieczeństwa energetycznego zarówno w kontekście regionalnym, jak i globalnym. Punktem wyjścia w analizie polityki prowadzonej przez Rosję, Wenezuelę i państwa Zatoki Perskiej stało się „pierwsze prawo petropolityki”, zgodnie z którym im wyższa jest średnia cena ropy naftowej i gazu na rynkach światowych, tym niższe jest przeświadczenie rządów o konieczności przeprowadzenia wewnętrznych reform politycznych i gospodarczych, a ich polityka zagraniczna i bezpieczeństwa jest bardziej konfrontacyjna. W opinii autora artykułu zarówno kontrowersje wokół projektu Nord Stream, jak również gwałtowne protesty na Bliskim Wschodzie określane mianem „Arabskiej Wiosny”, przemawiają za poparciem hipotezy o potrzebie dążenia do przestrzegania reguł demokracji i solidarności pomiędzy państwami jako mechanizmu zapewniającego bezpieczeństwo energetyczne w skali globalnej.

PETROPOLITICS AND ENERGY SECURITY IN CONTEMPORARY WORLD

ABSTRACT

This article analyzes energy security in the context of the regional and global levels. The starting point in analyzing policies pursued by Russia, Venezuela and the Gulf States has become „the first law of petropolitics” according to which, the higher the average price of oil and gas on world markets, the lower is the conviction of the governments of the necessity of internal political and economic reforms, and their foreign and security policy is more confrontational. In the author’s opinion, both the controversy surrounding the Nord Stream project as well as the violent protests in the Middle East, support the hypothesis about the need to promote compliance with the rules of democracy and solidarity between countries as a mechanism for ensuring energy security on a global scale.

